MUZEALNE WIADOMOŚCI

nr 3 (11) sierpień 2024
ISSN 2720-4510

Informator
Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej

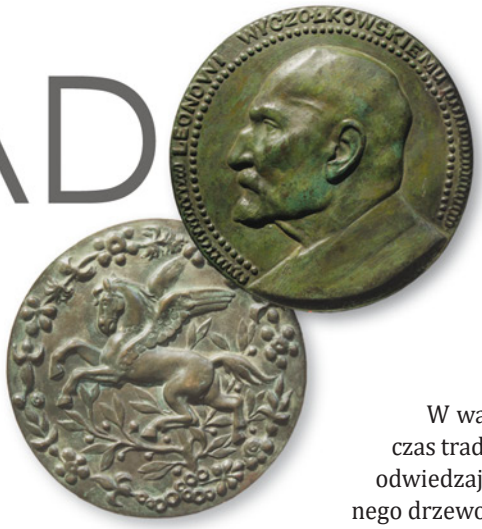

W wakacyjnym czasie weźmiemy na rozum ekosystem podczas tradycyjnego pikniku u Fałata, poznamy grono profesorskie odwiedzające Mistrza w Bystrej, przypomnimy twórczość wybitnego drzeworytnika rodem z Kęt, zorientujemy się, gdzie i kiedy zobaczymy pamiątki rodzinne po ostatnim garncarzu Beskidów, spędzimy czas w dawnej fabryce Wolfa i odkryjemy półtorawiekowe urządzenie, służące do śrutowania karmy dla zwierząt oraz wytłoków roślin oleistych i mielenia innych produktów. Niech nasza gazeta będzie miłym towarzyszem w letnie dni.

Marek Matlak
Dyrektor Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej

W FAŁATÓWCE

Akademia Sztuk Pięknych w Bystrej

6 sierpnia 2024 – 12 stycznia 2025
Fałatówka w Bystrej
ul. Juliana Fałata 34

ARCHEOLOGIA
BIELSKA-BIAŁEJ

ODKRYWANIE MIASTA

- gra historyczna
- wykłady
- oprowadzania kuratorskie

szczegóły w kalendarium
na ostatniej stronie

27 kwietnia – 31 października 2024
Zamek Książąt Sułkowskich
ul. Wzgórze 16

3 sierpnia 2024, godzina 16.00
Fałatówka w Bystrej
ul. Juliana Fałata 34

7, 8 i 14 września 2024

Profesorowie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w Fałatówce

Konstanty Laszczka
Popiersie dziewczyny, ok. 1910–20 (?)

Julian Fałat nie zawsze wybierał łatwą drogę, często zbaczał z utartych szlaków i postępował wbrew przyjętym regułom. Tak było w przypadku krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, dla której porzucił intratną posadę na berlińskim dworze cesarskim i później, kiedy realizował marzenie o przekształceniu Szkoły w Akademię, by młodzież polska mogła rozwijać swe twórcze talenty w ojczyźnie, a nie tułając się po świecie. Również wówczas, gdy zakomunikował swoim kolegom artystom, profesorom krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, że zamierza kupić nieruchomość w Beskidach – a konkretnie w Bystrej na Śląsku – gremialnie został okrzyknięty jako niespełna rozumu. Dosadniej używano wobec niego nawet określenia *Fałat wariat!*, bowiem w pierwszej dekadzie XX w. tylko nieliczni – głównie pensjonariusze Zakładu Leczniczego prowadzonego przez doktora Ludwika Jekelsa – słyszeli o tej małej górskiej wiosce. Wśród krakowskich artystów modne było wówczas Podhale z Zakopanem i Huculszczyzna. To tam wyjeżdżano na plenery, szukano natchnienia i świeżości.

Początkowo Fałat też uległ tej fascynacji, zamierzał nawet kupić dom w Zakopanem, jednak kiedy poznał Bystrą na Śląsku, zdecydował inaczej. Przyjechał tu po raz pierwszy w 1902 r. w celach zdrowotnych. Leczył swoje dolegliwości jelitowe w sanatorium prowadzonym przez wspomnianego balneologa, a spokój, cisza i piękne beskidzkie krajobrazy koiły jego nerwy. Zakochał się wówczas w tej niewielkiej (na przełomie XIX i XX w. Bystra liczyła niewiele ponad 500 mieszkańców), malowniczo położonej osadzie, jej skromnej infrastrukturze i nielicznej zabudowie (56 budynków i domów mieszkalnych rozlokowanych na dość rozległym terenie). W wywiadzie udzielonym Anieli Waldenberdowej powiedział: *Przypadkowo przyjechałem do sanatorium dr. Jeakelsa tu, do Bystrej na kurację. Spodobała mi się bardzo natura tutejsza i powiedziałem sobie, że tu mogę zamieszkać, a pracować w Krakowie.* (…) *w następnym roku powróciłem znowu i upatrzyłem to miejsce, na którym stała cudowna, śląska chata. Przyciągnęła mnie typowym wyglądem i barwnością okalających ją kwiatów chłopskich, jak malwy, naparstniki i maki.* Kilka lat później kupił w Bystrej dom, w którym – z niewielkimi przerwami – mieszkał prawie dwie dekady. Po latach, w jednym z listów do Edwarda Rudzińskiego, podkreślał, jak mu wszyscy Bystrej zazdroszczą.

Julian Fałat decyzję o opuszczeniu Krakowa i przeniesieniu się na stałe w Beskid Śląski podjął w trudnym dla siebie okresie. Był rok 1909, atmosfera w gmachu Akademii Sztuk Pięknych przy placu Matejki od jakiegoś już czasu była napięta, studenci popierani przez część grona profesorskiego strajkowali, słali do dyrektora kolejne petycje, a *Memorandum Uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie do wszystkich miarodajnych sfer i społeczeństwa w sprawie braków i stosunków, które zmusiły ich obecnie do zaniechania pracy w jej murach* opublikował krakowski „Czas". Ulegając fali krytyki, Fałat złożył rezygnację i w 1910 r. przeszedł na emeryturę. Można pomyśleć, że pod naporem otoczenia uciekł z Krakowa i zaszył się w swojej bystrzańskiej samotni, a studenci i mianowani przez niego akademicy o nim zapomnieli. Owszem, najbliższa dekada nie była łatwą dla żadnej ze stron, a do tego doszła jeszcze wojenna zawierucha. Mimo wszystko, malarz utrzymywał z częścią grona profesorskiego kontakty towarzyskie i listowne, uczestniczył w spotkaniach i zapraszał do Bystrej. W odrodzonej Rzeczypospolitej malarz zdecydowanie częściej przyjeżdżał do Krakowa na zaproszenia grona profesorskiego ASP, brał udział w ich posiedzeniach, spędzał wieczory na towarzyskich pogawędkach i spotkaniach. *W akademii spotkałem Wyczóła, który zakomunikował mi, że Herman bardzo tęskni do mnie i pożąda widzenia ze mną* – pisał w jednym z listów do córki. Kilkanaście lat po odejściu Fałata z ASP sytuacja w murach Akademii była zupełnie inna, a koledzy artyści – jedni wciąż, a inni na nowo – pamiętali o swoim pierwszym dyrektorze i rektorze. Bystra, gdzie mieszkał Fałat, nie była już postrzegana jako miejsce na odległych antypodach, ale takie, do którego chętnie się przyjeżdża, a z gospodarzem miło gawędzi lub przynajmniej koresponduje.

Wśród gości licznie przybywających do domu pod Kozią Górą byli także czynni w 20-leciu międzywojennym przedstawiciele grona profesorskiego krakowskiej ASP. Tak było chociażby w 1928 r., kiedy to – pod przewodnictwem Jego Magnificencji Rektora – do Bystrej przyjechało dziewięciu artystów różnych dyscyplin twórczych, by osobiście złożyć życzenia urodzinowe sędziwemu mistrzowi akwareli. Wielu z nich składało swoje odręczne sygnatury na listach słanych z Akademii do *Kochanego Dyrektora!* lub *Wielce Szanownego i Drogiego Pana Dyrektora!* Są na tych kartach życzenia urodzinowe, gratulacje z okazji otrzymania przez Fałata wysokich odznaczeń państwowych, są słowa troski o jego zdrowie, informacje o nadaniu mu tytułu i praw profesora honorowego Akademii w podwawelskim grodzie czy relacje z wernisaży wystaw jego prac. Na co dzień w Fałatówce można oglądać list napisany na papierze firmowym Jego Magnificencji Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (liczba 634/29), z dnia 20 czerwca 1929 r. Wśród sygnatariuszy – obok rektora Adolfa Szyszko-Bohusza (architekta i konserwatora zabytków) – znalazło się 11 artystów malarzy, rzeźbiarzy, grafików i architektów: Konstanty Laszczka, Felicjan Szczęsny Kowarski, Józef Mehoffer, Franciszek Krzywda-Polkowski, Fryderyk Pautsch, Józef Gałęzowski, Władysław Jarocki, Teodor Axentowicz, Stanisław Kamocki, Wojciech Weiss i Xawery Dunikowski. List ten jest ważnym elementem stałej ekspozycji zatytułowanej *Julian Fałat – z paletą przez życie*, rozlokowanej na parterze willi.

Na przygotowaną w drugiej połowie bieżącego roku wystawę, zorganizowaną w ramach cyklicznego projektu *Mgistrae Artis w Fałatówce*, wybraliśmy inny list: *Kochany Dyrektorze! Na otwarciu Wystawy Zbiorowej dzieł Twoich w dniu 29. listopada 1925 wypowiedział Kolega nasz Józef Mehoffer przemówienie, które może przyjemnie Ci będzie zachować wraz z naszymi podpisami, jako tych, którzy dnia tego serdecznie Cię wspominali. Pragniemy również abyś i Ty również Akademię naszą w dobrej chował pamięci i przesyłamy Ci wyrazy najszczerszego szacunku i najlepsze pozdrowienia. Kraków, dnia 2 grudnia 1925.* Wśród złożonych podpisów są nazwiska rektora i ośmiu z wyżej wymienionych profesorów, a także: Henryka Kunzka, Ignacego Pieńkowskiego i Jana Wojnarskiego. Następujące po sobie (w tym i następnym roku) kolejne trzy ekspozycje na parterze Fałatówki dotyczyć będą wybranych artystów – sygnatariuszy powyższych pism, których prace malarskie, graficzne lub rzeźbiarskie znajdują się w zbiorach bielskiego Muzeum.

Wśród tych profesorów, którzy złożyli swoje odręczne podpisy na obu wspomnianych wyżej listach z Akademii są m.in.: Teodor Axentowicz (1859–1938), Konstanty Laszczka (1865–1956) i Józef Mehoffer (1869–1946). Cała trójka została zatrudniona przez Fałata w zreformowanej Szkole, a następnie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Na bieżącą wystawę wybraliśmy także ich indywidualną korespondencję z Fałatem oraz jego synem Kazimierzem, dotyczącą zarówno spraw zawodowych, jak i bardzo osobistych.

Szczególnie bliskie relacje łączyły rodziny Fałatów i Axentowiczów, o czym świadczą listy z 1915 r., pisane po śmierci młodego żołnierza Filipa Tomasza Axentowicza – syna malarza. Silny ładunek emocjonalny ma również telegram z dnia 13 lipca 1929 r., skierowany przez Józefa Mehoffera do Kazimierza Fałata po śmierci jego ojca: *Nieobecny otrzymałem późno smutną wiadomość / przesyłam wyrazy żalu z powodu wielkiej / straty.* Podobny w wymowie jest list Konstantego Laszczki do Kazimierza Fałata napisany w lipcu 1935 r.: *Mój drogi Togo, nie wiem jak to się stało, że fotografia ś.p. Ojca Twego, którąś mi swego czasu ofiarował zginęła mi z biurka, gdzie zwykle stała. Przypuszczam, że któryś z malarzy zaopiekował się nią tak, że już jej więcej nie ujrzę. Proszę Cię bardzo, jeżeli to możliwe, przyślij mi jak możesz*

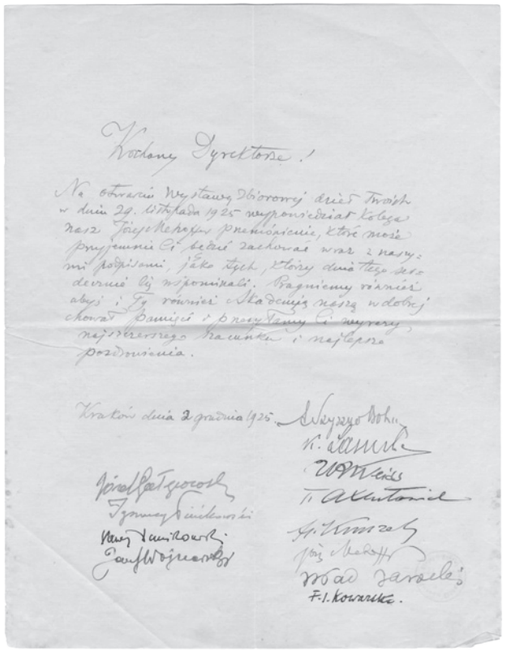

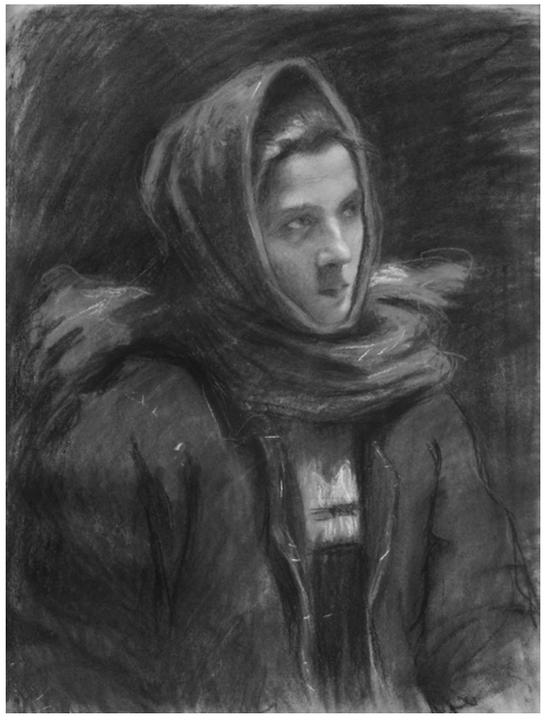

Teodor Axentowicz
Portret góralki, ok. 1920

najprędzej, bo bardzo mi tęskno za widokiem Twojego szlachetnego Ojca.

Dopełnieniem archiwaliów są prace rzeźbiarskie i medalierskie Konstantego Laszczki oraz rysunek wykonany suchymi kredkami pastelowymi przez Teodora Axentowicza. Pastel Axentowicza zawitał do Bystrej bezpośrednio ze stałej ekspozycji bielskiego Muzeum w zamku ks. Sułkowskich (w Sali Oliwkowej zastąpiła go podobna w temacie i formie praca Stanisława Górskiego). Przedstawia on jeden z typowych wątków w twórczości Axentowicza, a mianowicie studium portretowe młodej góralki w ujęciu popiersiowym. Dziewczyna ubrana jest w barani kożuszek, a wokół głowy i szyi omotaną ma intensywnie czerwoną chustkę. Uznany twórca salonowych portretów kobiecych – podobnie jak wielu mu współczesnych artystów – szukał inspiracji także w kulturze i tradycji ludów zamieszkujących Huculszczyznę, Tatry i Podhale.

Konstanty Laszczka – rzeźbiarz i medalier – nie jest postacią anonimową w bystrzańskim Muzeum. Na stałej ekspozycji możemy oglądać dwie jego prace, pochodzące bezpośrednio ze spuścizny po Julianie Fałacie. Jedną z nich jest pełnoplastyczna głowa, przedstawiająca Marię Luizę Comello – żonę akwarelisty – wykonana z gipsu uszlachetnionego białym szkliwem. Druga to odlany w brązie medal dedykowany innemu wybitnemu artyście i profesorowi krakowskiej ASP Leonowi Wyczółkowskiemu, przedstawiający na awersie popiersie malarza ujęte z profilu, a na rewersie pegaza, unoszącego się ponad gałązką wawrzynu.

Dla pełniejszego poznania artystycznego dorobku rzeźbiarza eksponujemy inną jego kompozycję, wykonaną w gipsie patynowanym. Jest to pełnoplastyczne popiersie młodej kobiety, o odsłoniętych ramionach i piersiach, pełne swobody i czułości w wyrazie. Twarz owalna z prostym nosem i oczami o migdałowym wykroju okolona jest miękko układającymi się falami włosów, przyciętymi zgodnie z modą lat 20. ubiegłego stulecia. Czy przedstawiona dziewczyna, a może młoda kobieta, to dwudziestoletnia córka Juliana Fałata? Niektóre cechy jej urody mogą na to wskazywać, natomiast bliska zażyłość obu twórców tego nie wyklucza, a wręcz może być naprowadzającym tropem.

Zupełnie inny charakter, ale także modelowanie plastyczne, mają dwa pamiątkowe medale wykonane z mosiądzowanego cynku, o niewielkiej średnicy (60 mm) przechowywane w zbiorach Działu Historii. Jeden upamiętnia Tadeusza Kościuszkę w setną rocznicę jego śmierci (1817/1917), a drugi twórcę Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, z historyczną datą 22 lipca 1917 r. (dniem aresztowania marszałka przez władze niemieckie w następstwie tzw. kryzysu przysięgowego). Awersy obu medali są dość tradycyjne, znajdują się na nich wizerunki bohaterów w ujęciu *en face* (Kościuszko) lub z lewego profilu (Piłsudski), którym towarzyszą napisy identyfikacyjne: *1817 / TADEUSZ / 1917 / KOŚCIUSZKO; JÓ/ZEF/PIŁ/SUD/SKI TWÓR/CA/LEGI/ON/ÓW.* Natomiast rewersy obu medali pełne są symbolicznych odniesień. W przypadku krążka wodza Legionów jest to potężny dąb – symbol siły, niezłomności i zwycięstwa. Lewą stronę medalu Kościuszki wypełnia wiele detali nawiązujących bezpośrednio do jego patriotyczno-narodowych działań. Są tam takie elementy, jak: szlachecka szabla skrzyżowana z chłopską kosą oplecione wieńcem wawrzynowym, oraz bukiety z dębowych gałązek. Pomiędzy nie wkomponowane jest liternictwo z przesłaniem bohatera dwóch narodów: *PIERWSZY KROK DO ZWYCIEZTWA POZNAC SIE NA WŁASNEJ SILE*. Laszczka swoim projektem wpisał się w ogólnokrajowy, wielopłaszczyznowy program uroczystych obchodów setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Kolejnych profesorów krakowskiej Akademii, którzy zostawili swoje sygnatury na wspomnianych wcześniej dwóch listach, przedstawimy przy okazji następnych ekspozycji. ●

Teresa Dudek Bujarek

MUZEUM HISTORYCZNE W BIELSKU-BIAŁEJ – FAŁATÓWKA
UL. JULIANA FAŁATA 34, BYSTRA

WYSTAWY:
6 sierpnia 2024 – 12 stycznia 2025
Akademia Sztuk Pięknych w Bystrej

NIEDZIELNE SPOTKANIE DYSKUSYJNE, GODZ. 10.00:
8 września 2024 (w ramach EDD) – *Konstanty Laszczka – rzeźbiarz i medalier*
prowadzenie: Kinga Kawczak

Dojazd we własnym zakresie linią nr 57 z dworca autobusowego w Bielsku-Białej

Fot. Alicja Migdał-Drost oraz Pracownia Digitalizacji

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

SZLAKI. SIECI. POŁĄCZENIA.

WRZESIEŃ 2024

Po raz kolejny bielskie Muzeum bierze udział w Europejskich Dniach Dziedzictwa, tym razem pod hasłem *Szlaki. Sieci. Połączenia.* Zapraszamy do zapoznania się z programem przygotowanym przez naszych muzealników. Miejscem zbiórki wycieczki, na którą zabiorą nas bielscy archeolodzy – Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży – 7 września będzie most na rzece Białej przy ul. 11 Listopada 10. W Fałatówce 8 września o Konstantym Laszczce, przyjacielu wybitnego polskiego akwarelisty Juliana Fałata, opowie Kinga Kawczak. Na zakończenie tegorocznej 32. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa 14 września zapraszamy do Zamku Książąt Sułkowskich, gdzie o *Romańskiej architekturze na Górnym Śląsku i jej kontekście europejskim* opowie dr Cezary Namirski. Wszystkie wydarzenia są bezpłatne.

7 września 2024
godz. 12.00–14.30

wycieczka:
• *Na historycznym szlaku. Przejazdem przez średniowieczne Bielsko*
prowadzenie: Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży

Chcesz się przemieścić w czasie i przestrzeni i przemierzyć średniowieczny szlak? Weź udział w wycieczce, w której archeolodzy opowiedzą, jak wjeżdżano do Bielska i wyjeżdżano z niego, oraz jak wyglądało to miasto w czasach średniowiecznych.

Punktem wyjścia wycieczki będzie most na Białej – dawnej granicy Królestwa Czeskiego, do którego w średniowieczu należało Bielsko. Następnie uczestnicy udadzą się w kierunku dolnej bramy miejskiej, której relikty architektoniczne znajdują się w obecnej wieży Zamku Książąt Sułkowskich. W tym właśnie miejscu wjeżdżano od strony Krakowa do miasta Bielska, kierując się następnie w stronę rynku – serca gospodarczego miasta. Zwiedzanie przestrzeni rynkowej będzie okazją do zapoznania się z układem miasta średniowiecznego i warunkami życia jego mieszkańców. Następnie uczestnicy wycieczki przemieszczą się w kierunku górnej bramy miejskiej – wyjazdowej w kierunku Skoczowa i Cieszyna, by w końcu dotrzeć na teren górnego przedmieścia Bielska. Tam zapoznają się z historią tego obszaru i jego znaczeniem dla rozwoju miasta.

miejsce zbiórki:
most na rzece Białej, Bielsko-Biała, ul. 11 Listopada 10

8 września 2024
godz. 10.00–12.00

spotkanie dyskusyjne:
• *Magistrae Artis w Fałatówce: Konstanty Laszczka – rzeźbiarz i medalier*
prowadzenie: Kinga Kawczak

Poznamy twórczość Konstantego Laszczki, profesora rzeźby w krakowskiej ASP i przyjaciela Juliana Fałata. W jego bogatym dorobku można znaleźć pełnoplastyczne i płaskorzeźbione portrety Fałata, jego żony oraz córki. Kilka z nich zobaczymy w Bystrej.

Bystra to urocza miejscowość leżąca u stóp Beskidów, zaledwie kilka kilometrów od centrum Bielska-Białej. Tu, w dawnej willi wybitnego akwarelisty Juliana Fałata (1853–1929), w której artysta mieszkał przez prawie 20 lat, znajduje się biograficzno-artystyczne muzeum poświęcone jego osobie. Oprócz dwóch ekspozycji stałych, prezentujemy w niej również wystawy czasowe opatrzone wspólnym tytułem: *Magistrae Artis w Fałatówce*. Obecna odsłona przedstawia artystów krakowskich, których z bystrzańskim mistrzem połączyły serdeczne kontakty i więzy przyjaźni.

Spotkanie dyskusyjne będzie poświęcone twórczości wybitnego polskiego rzeźbiarza i pedagoga Konstantego Laszczki (1865–1956), który w 1899 roku został powołany przez Juliana Fałata do zacnego grona profesorów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych (od 1900 Akademii Sztuk Pięknych). Wykształcony w Paryżu artysta jest twórcą rzeźb, medali i kompozycji ceramicznych. Wśród nich jest wiele portretów, są to wizerunki przedstawicieli świata nauki i kultury, wiele z nich to portrety profesorów ASP i UJ, nie brak przedstawień pięknych dam, w tym kilku konterfektów Marii Fałatowej. W oparciu o oryginalne dzieła, jak i bogaty materiał fotograficzny przybliżony zostanie dorobek tego zasłużonego dla polskiej kultury artysty.

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
– Fałatówka, ul. J. Fałata 34, Bystra

14 września 2024
godz. 11.00–12.00

wykład:
• *Romańska architektura na Górnym Śląsku i jej kontekst europejski*
prowadzenie: dr Cezary Namirski

Styl romański, rozwijający się w europejskiej architekturze od XI do XIII w. i przejawiający się w budownictwie sakralnym oraz obronnym, znalazł swój wyraz także na Górnym Śląsku oraz pograniczu śląsko-małopolskim.

Wykład przybliży słuchaczom zabytki architektury romańskiej na terenie obecnego województwa śląskiego. Omówione zostaną ich dzieje, kontekst historyczny, stan obecny oraz związki z szerszymi nurtami średniowiecznego budownictwa sakralnego w Europie.

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
– Zamek Książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16

Willa Juliana Fałata w Bystrej na widokówce z 1925

Piknik Urodzinowy u Fałata

POD ZNAKIEM OBSERWACJI ZMIAN KLIMATYCZNYCH

W bieżącym roku obchodzimy okrągłe rocznice dwóch ważnych wydarzeń w życiu Juliana Fałata. Dotyczą one bardzo różnych obszarów jego aktywności – artystyczno-zawodowej i bytowo-społecznej. 100 lat temu rozpoczęły się przygotowania do wydania specjalnego numeru czasopisma artystycznego zatytułowanego „Sztuki Piękne. Miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie, malarstwu, grafice i zdobnictwu. Organ Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych" w całości poświęconego twórczości malarza (szerzej na ten temat w jednym z poprzednich numerów „Muzealnych Wiadomości" 2024/1). Także równy wiek temu – jesienią 1924 r. – rozpoczęły się prace regulacyjne przy potoku Białka, który letnimi wylewami niszczył mienie i dobytek mieszkańców Bystrej.

Fałat wielokrotnie – za pomocą pędzla – dokumentował wzburzone wody górskiego strumienia i zniszczenia, jakie wodny żywioł czynił na terenie wsi. Niejednokrotnie zagrożona była również jego ukochana Fałatówka, znajdująca się w bliskim sąsiedztwie porywistej rzeki. Artysta podejmował różne kroki i działania mające zabezpieczyć nie tylko jego willę, ale i mienie innych mieszkańców beskidzkiej wioski. Wykorzystywał swoje urzędnicze kontakty, aby doprowadzić do prac regulacyjnych w korycie Białki. Sam też podejmował konieczne inwestycje i niezbędne do wykonania roboty, w celu zwiększenia bezpieczeństwa posiadłości: *Postanowiłem na długość domu zbudować w przyszłą wiosnę betonowy mur ubezpieczający raz na zawsze wille od uszkodzenia chociażby największa powódź przyszła. Na wysokości tego muru zrobię z kamienia taras łączący willę z owym murem, względnie dość wysoko ponad drogę tak żeby mi ludzie nie zaglądali do okien, no i tem rozszerzam o metr dalej odległość domu od drogi. Rozmaite projekta snują się po głowie, któremi chciałbym Bystrą upiększyć* – pisał do córki Heleny. Na bieżąco też relacjonował jej warunki pogodowe i wynikające z nich potencjalne zagrożenia. Z końcem sierpnia 1924 r. informował Kukę: *Deszcz wali jak z cebra i potok nasz wezbrał, że może znowu jaką powodzią nawiedzi nas niebo.*

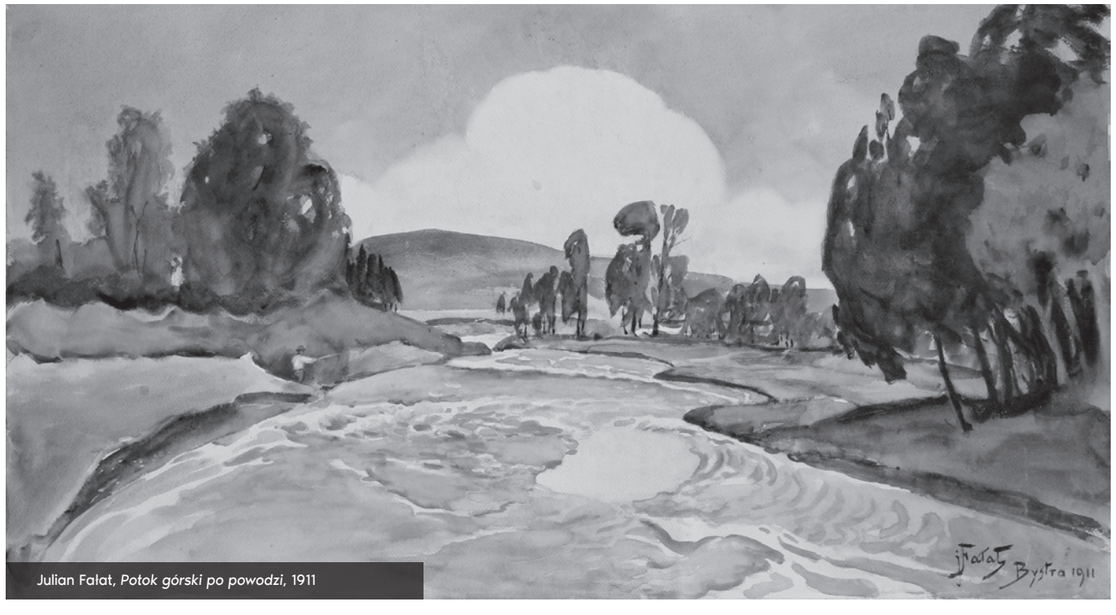

Julian Fałat, *Potok górski po powodzi*, 1911

Sierpniowe ulewy i gwałtowne wezbranie wód Białki tegoż 1924 r. spowodowały na terenie Bystrej bardzo dużo zniszczeń. W wyniku powodzi ucierpiały nie tylko prywatne domostwa i wille, ale także wiejska infrastruktura. W kilku miejscach doszło do poważnego podmycia i zerwania gminnej drogi, uszkodzeniom uległy progi i tamy wodne, nadwyrężona została stabilność mostu łączącego oba brzegi (ostatecznie wymagał on odbudowy). Wiele drzew zostało połamanych lub całkowicie wyrwanych z ziemi. Wśród 10 mieszkańców, którym Rada Gminy przyznała wówczas odszkodowanie, był Julian Fałat. Otrzymał on 32 złote wsparcia popowodziowego z puli 200-złotowej subwencji, którą gmina przeznaczyła dla poszkodowanych.

Potok Biała na widokówce z lat 30 XX w.

Artysta, świadom tragedii wielu swoich sąsiadów, którzy w wyniku kolejnych wylewów tracili dobytek, oraz permanentnego zagrożenia ze strony rzeki, podjął starania na rzecz uregulowania Białki, a tym samym zapobieżenia skutkom powodziowego żywiołu. Pierwsze prace rozpoczęto 100 lat temu. Fałat, na kartach listów pisanych do córki, na bieżąco relacjonował ich przebieg: *był dyrektorz Departamentu robót publicznych i jakiś inżynier w sprawie regulacji naszej Białki. Obrabiam sprawę regulacji a na razie zrobienia drogi. Już jedno wyzyskałem, że drogę robią dalej w potoku jak dawniej była, więc prawdopodobnie uda mi się ogrodzenie, które od drogi na całej przestrzeni mej własności będę musiał zrobić przesunąć blizko o jeden metr dalej od domu co będzie z wielką korzyścią dla willi.* Innym razem zanotował: *W tej chwili mam zapowiedzianą wizytę starosty Dudy z dwoma panami. Przypuszczam, że to z powodu regulacji naszej rzeczki Białki.* W kolejnych, pisanych w kilku- lub kilkunastodniowych odstępach, donosił: *W Bystry pracują nad regulacją potoka, więc muszę doglądać.; Regulację a właściwie ubezpieczenie rzeczki rozpoczęto przed moją willa. Więc doglądam i ułatwiam co mogę aby możliwie gruntownie zbudowali, nie szczędząc i z mej strony wydatków.; Ubezpieczenie brzegu przed moją willą ukończą do soboty. Obecnie już mogę spokojnie spać chociażby nawet wylew przyszedł.* O regulacji bystrzańskiego potoku malarz informował także Gabrielę Rudzińską, żonę Oskara, właściciela majątku w Osieku koło Oświęcimia, z którym Fałat utrzymywał przyjacielskie relacje (to za jego namową kupił dom w Bystrej): *W sobotę ostatnią zakończono roboty około zabezpieczenia brzegu rzeczki Białki, a tem samem i mej willi. Musiałem być obecny przy tem i przypilnować.*

Fałat nie tylko interesował się postępem prac, ale był również przejęty losem robotników pracujących w trudnych warunkach atmosferycznych. Starał się ich wspomóc częstując kanapkami i rozgrzewającymi napojami. *Biedni robotnicy przy ubezpieczeniu brzegów rzeczki, cały dzień pracowali w deszczu bardzo zimny, zafundowałem im butelkę wódki i po dwa papierosy. Razem kosztowało 6 złotych.* (...) *Gdybym miał mocnego służącego a la Pietrek, to kazałbym wielki samowar nastawić i zafundował bym im po szklance herbaty.*

Podczas tegorocznego Pikniku Urodzinowego u Fałata pragniemy w sposób kontekstualny nawiązać do wydarzeń sprzed wieku i zastanowić się nad zmianami klimatycznymi zachodzącymi we współczesnym świecie. Artysta sztuk wizualnych Krzysztof Krzysztof przygotuje na tę okazję żywy (wykonany z roślin o różnej wrażliwości na warunki atmosferyczne) obiekt, zatytułowany *Temperatury*, który w swym zamyśle łączy obszar sztuki i nauki w kontekście globalnych zmian klimatycznych. Twórca stawia pytanie o nowe strategie wobec stanu rzek, ich regulacji i wpływu człowieka na ekosystem. Teren Fałatówki ulokowany w rejonie potoku Białka stanowi fizyczne miejsce, w którym obiekt ten zostanie zrealizowany. W założeniu jest to kompozycja łącząca żywą roślinność z aranżacją przestrzenną, której dalszy byt zależny jest od stanu samej rzeki i jej otoczenia, w tym jakości wody, wilgotności oraz temperatury powietrza. *Temperatury* to obiekt składający się z systemu kapilarnych dróg transmisji wilgoci w układzie wertykalnym, przybierających kształt wijących się, modularnych struktur, nawiązujących swym charakterem do dynamicznych przebiegów górskich potoków. Układ ten jest pokryty roślinnością, która, zależnie od stanu otaczających ją warunków wilgotnościowo-temperaturowych, będzie się rozwijać lub obumierać. Obiekt *Temperatury* ma w zamyśle artystycznym stać się stacją badawczą, wspomagającą obserwacje zmian klimatycznych poprzez bezpośredni odbiór estetyczny jego struktur roślinnych.

Teresa Dudek Bujarek, Krzysztof Krzysztof

Fot. Alicja Migdał-Drost

SPLECIONE ŚWIATY

80 LAT ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW **W BIELSKU-BIAŁEJ**

PLECIEMY Z/O NASZYCH

EKSLIBRISY

EDWARDA GRABOWSKIEGO

W ZBIORACH MUZEUM

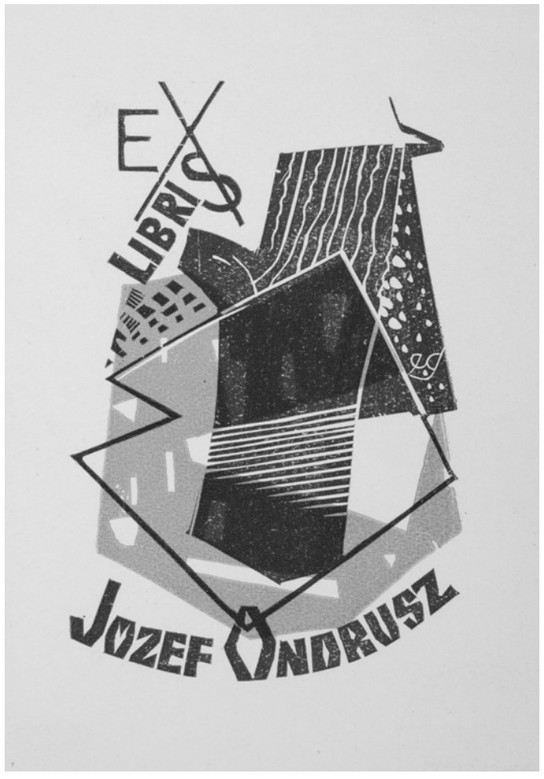

Na 2025 r. przypada 80. rocznica powołania do życia bielsko-bialskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Główne obchody tego jubileuszu będą się odbywać latem przyszłego roku, w ich organizację zaangażowane są: lokalne ZPAP, Galeria Bielska BWA i Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, których przedstawiciele debatują nad kształtem tych uroczystości, przygotowują stosowne publikacje i wystawy. Jednak już teraz bielskie Muzeum pragnie przypomnieć wybranych twórców, zasłużonych na polu sztuki i działalności związkowej, a dziś nieco zapomnianych. 9 września minie 120 lat od urodzin wybitnego drzeworytnika i pedagoga Edwarda Grabowskiego i to właśnie pokazem jego dwóch miniaturowych prac graficznych inaugurujemy nasz nowy muzealny cykl *Pleciemy z/o naszych*. W jego ramach będziemy prezentować na naszej ekspozycji stałej w Galerii Współczesnej Sztuki Bielsko-Bialskiego Regionu wybrane prace z zasobów magazynowych, a na łamach niniejszego pisma i na stronie internetowej nie zabraknie ciekawych artykułów. W planie mamy także interesujące spotkania.

Edward Grabowski urodził się w Kętach, w Małopolsce, jednak swoje dorosłe życie zawodowe i prywatne w dużej mierze poświęcił sąsiedniemu regionowi śląskiemu. Będąc absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Białej i Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie, w 1930 r. złożył egzamin nauczycielski, a następnie podjął pracę w zawodzie na terenie autonomicznego województwa śląskiego – m.in. w Tarnowskich Górach, Rybniku i Katowicach. Nie ustawał w dokształcaniu się i realizowaniu marzeń o twórczym rozwoju. W latach 1932–1936 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie u profesorów Ludomira Sleńdzińskiego, Jerzego Hoppena i Tymona Niesiołowskiego. Jednak, m.in. z uwagi na perturbacje wojenne (był żołnierzem września 1939 r., członkiem Narodowej Organizacji Wojskowej i Armii Krajowej, aresztowany przez NKWD i zesłany na Syberię), dyplom obronił dopiero w roku

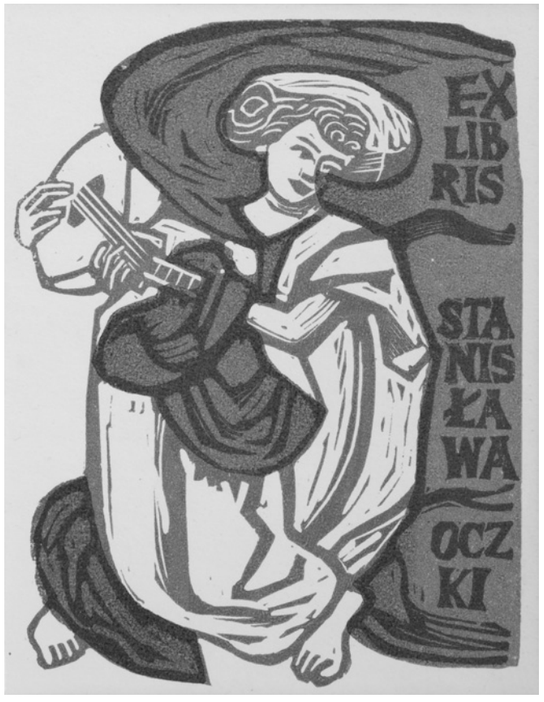

1949 na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (uczelni kontynuującej tradycje wileńskie). Po trudach wojny i niewoli powrócił w rodzinne strony i wraz z bliskimi osiedlił się w Bielsku, gdzie podjął pracę w szkolnictwie średnim, m.in. wykładał w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Bielsku, następnie w katowickim Seminarium Nauczycielskim, a później współpracował także z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Pałacem Młodzieży w Katowicach. Jako nauczyciel był członkiem ZNP, a jako twórca – ZPAP (od 1949), silnie angażującym się w pracę Związku na polu regionalnym i ogólnopolskim (działał w zarządzie, przewodniczył sekcji graficznej, pełnił rolę delegata na walne zjazdy). Był gorącym propagatorem nauczania wiedzy o sztuce na różnych szczeblach edukacji, współtworzył projekt programu dydaktycznego dla nauczycieli wychowania plastycznego, a w 1966 r. opublikował książkę *Wiadomości o sztuce w szkole podstawowej*.

Twórczość Edwarda Grabowskiego to przede wszystkim grafika warsztatowa, prezentowana na wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą. Jego wczesne prace to próby w technikach metalowych (akwaforta), przedstawiające m.in. zabytki rodzinnych Kęt. Jednak to drzeworyt stał się jego znakiem rozpoznawczym. W przeważającej mierze są to kompozycje monochromatyczne, tylko niekiedy starannie, aczkolwiek oszczędnie wprowadzał kolor. Dominuje w nich tematyka rodzajowa i animalistyczna, choć pojawia się także portret. Charakterystyczne dla jego grafik są ostre cięcia, zdecydowane linie, operowanie szerokimi kontrastowymi płaszczyznami, niejednokrotnie ciasne kadrowanie motywów. Niektóre z prac układał w cykle: *Mój ojciec był cieślą, Szyndzielnia, Bohaterzy węgla* i *Oda do młodości.*

Syntetyczność ujęcia jeszcze bardziej czytelna jest w ekslibrisach, których stworzył ponad dwieście. Opracowywał je dla osób prywatnych oraz towarzystw, szkół i bibliotek. Wielokrotnie brał udział w międzynarodowych i okręgowych wystawach ekslibrisów, a swój dorobek z tego zakresu opublikował w pięciu albumach. O tym rodzaju twórczości Edwarda Grabowskiego Stanisław Oczko (przyjaciel artystów, twórca, członek ZPAP, pedagog i historyk sztuki, a także pierwszy powojenny dyrektor bielskiego Muzeum) mówił: *Jego żywy udział w międzynarodowym ruchu miłośników znaku książkowego, a nade wszystko twórcza praca artysty na rzecz wielu pozyskanych sympatyków naszego kraju stanowi trwały czynnik więzi międzyludzkiej, wkład do kultury powszechnej.*

W zbiorach bielskiego Muzeum posiadamy jedynie dwa księgoznaki z tak bogatego dorobku artysty. Pierwszy z nich to ekslibris z 1960 r. dedykowany właśnie Stanisławowi Oczce, a drugi został cztery lata później wykonany dla Józefa Ondrusza. Oba zrealizowano w barwnym drzeworycie o ograniczonych zestawieniach kolorystycznych. Pierwszy zbudowany jest w oparciu o dopełnianie się tonów czerwieni i złocistej oliwki, a drugi na kontrastach czerni i ceglastego oranżu. Cechuje je zwarta kompozycja. Znak Oczki ukazuje uproszczoną sylwetkę grającego na lutni młodzieńca, gotycko-renesansową postać spowitą obszerną szatą, nawiązując tym do muzealnej i historyczno-artystycznej aktywności właściciela ekslibrisu. Druga kompozycja przedstawia zgeometryzowane, przełamane drzewo, a całość ma niezwykle kubizującą formę. Stylistykę takich kompozycji trafnie określają słowa Stanisława Oczki zamieszczone we wstępie do jednego z katalogów: *Około 1955 r. Edward Grabowski przerzuca się na technikę wielobarwnego znaku książkowego i zaczyna świetnym w pomyśle i formie własnym exlibrisem.* (…) *Obserwujemy w twórczości Artysty próby opanowania nowego warsztatu, wielobarwnej techniki druku i powolne odchodzenie od różności realiów w kierunku abstrakcyjnego świata form, układów i rytmów. Odchodzenie od przedmiotowości i tradycyjnej kompozycji, świadome zużytkowanie przypadkowości, gry plam barwnych czystych lub nakładających się, zabudowujących abstrakcyjnie całość powierzchni znaku – wszystko to stanowi dowód udanego przeszczepienia nowatorskich zdobyczy w sztuce na grunt grafiki exlibrisowej.*

Pierwszy z prezentowanych znaków został podarowany do muzealnych zasobów przez bohatera, któremu został zadedykowany, już rok po śmierci artysty. Edward Grabowski zmarł bowiem 27 września 1966 r. w Bielsku-Białej i spoczywa na cmentarzu katolickim przy ul. Grunwaldzkiej.

Natomiast drugi z ekslibrisów trafił do naszych zbiorów drogą bardziej okrężną. Znak ten został wykonany dla wybitnego Zaolziaka, polskiego działacza i pedagoga, a także kolekcjonera i propagatora tej dziedziny plastyki – Józefa Ondrusza. Jedna z odbitek znalazła się w bogatych zbiorach innego z kolekcjonerów, znanego bielskiego grafika, bibliofila, a także profesora Uniwersytetu Śląskiego, popularyzatora ekslibrisów i współorganizatora międzynarodowego konkursu na znak książkowy w Gliwicach – Krzysztofa Marka Bąka. Dzięki kilku donacjom tego artysty bielskie zbiory wzbogaciły się o blisko tysiąc eksponatów z zakresu polskiego i światowego ekslibrisu, wykonanego przez twórców działających od schyłku XIX w. po czasy współczesne i reprezentujących niemal wszystkie techniki graficzne i stylistyki. Tak więc, ten wspominany powyżej *trwały czynnik więzi międzyludzkiej oraz wkład do kultury powszechnej*, tak bliski Edwardowi Grabowskiemu, jest z powodzeniem kontynuowany także dzisiaj.

Kinga Kawczak

Fot. Pracownia Digitalizacji

MICHAŁ JELEŚNIAŃSKI

PAMIĄTKI RODZINNE PO OSTATNIM GARNCARZU BESKIDÓW

Na ulicy Garncarskiej w Milówce stoi stary kamienno-drewniany budynek gospodarczy, w którym kiedyś znajdował się warsztat garncarski Michała Jeleśniańskiego. Dziś stan budynku nie pozwala już niestety na wejście do środka. Gdy dach pracowni jeszcze nie groził zawalaniem, mieszkająca obok pani Małgorzata Jeleśniańska – wnuczka garncarza – wyniosła stamtąd pojedyncze naczynia wykonane przez swojego ojca Kazimierza. Zabrała również wyjątkowe pamiątki rodzinne – popiersie dziadka Michała wykonane w glinie przez nieznanego artystę oraz dwa ozdobne kafle autorstwa Haliny Pawlikowskiej, które powstały w warsztacie Jeleśniańskiego w 1955 r. w czasie praktyk studenckich.

Budynek gospodarczy, w którym znajdował się warsztat garncarza

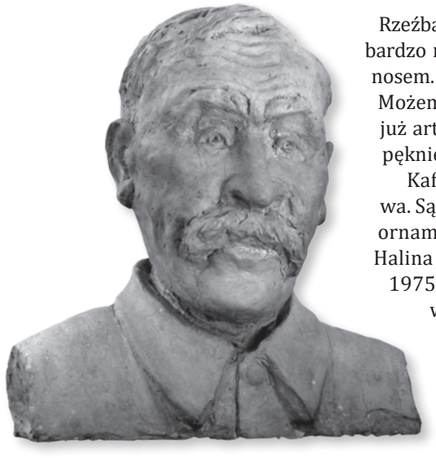

Popiersie Michała Jeleśniańskiego nieznanego autora

Rzeźba jest prawdziwym skarbem dla pani Małgorzaty. Popiersie przedstawia jej dziadka bardzo realistycznie – z charakterystycznymi zmarszczkami na czole i gęstym wąsem pod nosem. Niestety, nie wiemy, kto je wykonał – autor wyrył jedynie z boku swoje inicjały: *B.K.* Możemy być jednak pewni, że był to albo wyjątkowo utalentowany student, albo dojrzały już artysta. Zagadką pozostaje również, jak udało się wypalić tę rzeźbę bez ani jednego pęknięcia – tym bardziej że jest ona w środku pełna.

Kafle – podobnie jak popiersie – wykonano z czerwonej gliny i wypalono bez szkliwa. Są tej samej wielkości (14x14 cm), lecz na każdym z nich wykonano inny plastyczny ornament roślinny. Wykonała je – o czym świadczy sygnatura na odwrocie – profesor Halina Pawlikowska (1931–2013), wybitna wrocławska graficzka, która w latach 1970–1975 była kierownikiem Katedry Grafiki na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W latach 1951–1957 studiowała tam na Wydziale Szkła. Na początku studiów, wraz z innymi kolegami i koleżankami, zgłębiała tajniki związane z wypałem gliny u Jeleśniańskiego w Milówce.

Dzięki uprzejmości pani Małgorzaty Jeleśniańskiej te wyjątkowe pamiątki rodzinne będzie można zobaczyć w Zamku Książąt Sułkowskich – w salach wystaw czasowych – od listopada 2024 do czerwca 2025 roku na wystawie

Michał Jeleśniański
misy gliniane ze zbiorów Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, 1957

Pozostałe pamiątki ze zbiorów Małgorzaty Jeleśniańskiej – wnuczki garncarza Michała Jeleśniańskiego z Milówki

Pozorna kruchość. Ceramika ze zbiorów etnograficznych Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej. Przedmioty będą stanowić doskonałe dopełnienie tej części ekspozycji, która poświęcona będzie garncarzowi z Milówki. Oprócz tego, zwiedzający będą mogli zobaczyć wypożyczone od wnuczki Michała Jeleśniańskiego zdjęcia z albumu rodzinnego i dokumenty dotyczące jego działalności zawodowej oraz społecznej.

Na wystawie nie zabraknie oczywiście naczyń glinianych wykonanych przez rzemieślnika. W zbiorach etnograficznych Muzeum znajduje się niestety tylko pięć naczyń z jego warsztatu – dwie stożkowate miski z cylindrycznym krajem, garnek baniasty z jednym uchem, garnuszek do picia oraz tzw. rynka, czyli garnek na trzech nóżkach z dwoma uchami, służący do wytapiania tłuszczu i prażenia mąki, będący przykładem archaicznej formy naczynia występującego na Żywiecczyźnie. Wszystkie naczynia wytoczono z czerwonej gliny przy użyciu koła i harmonijnie zakomponowano pod względem formy, profilu i zdobnictwa. Z wyczuciem zastosowano oszczędną dekorację w postaci białych pasów, linii, plam i niewielkich łukowatych kwiatów oraz dookolnych linii rytych. Naczynia wykonano w latach 1900–1957.

Michał Jeleśniański urodził się 6 sierpnia 1880 r. w Milówce – miejscowości, która była znana w szerokiej okolicy z tradycji garncarskich i w której w pewnym okresie funkcjonował nawet cech garncarski. Po skończeniu szkoły podstawowej pomagał rodzicom w pracy w gospodarstwie i uczył się garncarskiego fachu od starszego brata Andrzeja. W swoim dorosłym życiu czas dzielił pomiędzy pracą na roli a garncarstwem, co zapewne wymagało niezwykłej determinacji, ponieważ wraz z żoną Apolonią z domu Strzałką, którą poślubił w 1903 r., wychowywał dziewięcioro dzieci. Przez całe życie poświęcał się również pracy społecznej.

W latach 1919–1939 pełnił funkcję naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Milówce. Wówczas straż pożarna, oprócz gaszenia pożarów, zajmowała się animowaniem życia kulturalnego we wsi – organizowała bale karnawałowe, spotkania opłatkowe, festyny letnie, wycieczki, ćwiczenia pokazowe dla wszystkich mieszkańców. Przyczynił się do założenia orkiestry dętej przy OSP – sam grał na trąbce. Był również współzałożycielem – wraz z kierownikiem szkoły Feliksem Koczurem – Kasy Stefczyka w Milówce, którą przekształcono później w Bank Spółdzielczy. Za swoją działalność społeczną został dwukrotnie odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi – raz w okresie międzywojennym, drugi raz już w PRL.

Wśród miejscowej społeczności był również znany ze swojego talentu ortopedycznego – potrafił nastawiać zwichnięte kończyny i złamane kości. Według relacji Małgorzaty Jeleśniańskiej, jej dziadek lepiej składał złamane ręce i nogi niż chirurdzy. Ponoć mieszkańcy Milówki i okolic najpierw przychodzili nastawić kontuzjowane kończyny do Jeleśniańskich, a później dopiero szli do lekarza, żeby założył gips. Ten cenny dar odziedziczył po nim syn, ojciec pani Małogrzaty.

Za wykonane usługi Michał Jeleśniański nie pobierał żadnych opłat. Swoich „pacjentów" wysyłał do stojącej nieopodal ich domu kaplicy św. Antoniego, żeby wrzucili parę drobnych do skarbonki w podziękowaniu. Garncarz twierdził, że dar, który posiada, pochodzi właśnie od św. Antoniego, który *nota bene* miał go również

Halina Pawlikowska
kafle ozdobne, 1955

Michał Jeleśniański jako naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Milówce
okres międzywojenny – w drugim rzędzie czwarty od lewej

Michał Jeleśniański (1880–1963)
– ostatni garncarz Beskidów

uratować przed śmiercią w czasie I wojny światowej. Małgorzata Jeleśniańska wspominała także, że zarówno dziadek, jak i jej ojciec byli bardzo wierzący i w szczególności otaczali czcią św. Antoniego. Ojciec pani Małgorzaty miał być również uratowany spod wozu, który go przygniótł, dzięki interwencji świętego.

Michał Jeleśniański wyrabiał różne naczynia użytku domowego. Kunszt jaki osiągnął pozwolił mu na uzyskanie po latach praktyki dyplomu mistrza garncarskiego. Glinę wydobywał w okolicach Kamesznicy. Sam zajmował się jej obróbką i oczyszczaniem. Największy popyt na jego wyroby miał miejsce w czasie II wojny światowej – kiedy to okupanci niemieccy zauroczeni oryginalnymi wyrobami ludowego rzemiosła zamawiali u niego naczynia na handel w swojej ojczyźnie. Garncarz sprzedawał tak dużo, że w 1940 r. mógł pozwolić sobie na budowę nowego pieca garncarskiego. Po wojnie wykonywał naczynia na zamówienie Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Katowicach oraz Spółdzielni Plastyków „Twórczość" w Bielsku-Białej.

Michał Jeleśniański zmarł 6 sierpnia 1963 r. W czasie pogrzebu był tłumnie żegnany. Zostały po nim naczynia wzbogacające zbiory wielu muzeów w Polsce oraz pamięć o przykładnym rolniku, rzemieślniku i społeczniku. Mieszkańcy Milówki jeszcze długo po jego śmierci opowiadali anegdoty dotyczące jego pracy w charakterze wiejskiego ortopedy oraz snuli opowieści o strachach i diabelskich figlach w jego garncarni. Wraz ze śmiercią Jeleśniańskiego ośrodek garncarski w Milówce odszedł do przeszłości. Choć jego najmłodszy syn Kazimierz przez całe życie pomagał ojcu w pracy, rzemiosłem zainteresował się dopiero po jego śmierci. Z wielu względów okres fascynacji nie trwał długo.

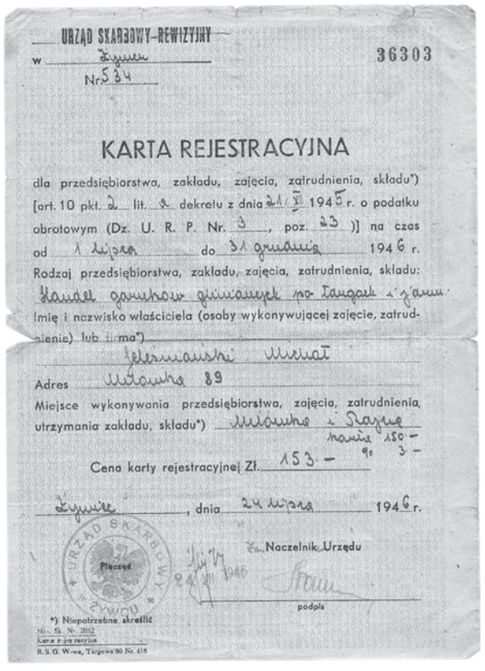

URZĄD SKARBOWY-REWIZYJNY
w Żywcu
Nr 534
36303

KARTA REJESTRACYJNA

dla przedsiębiorstwa, zakładu, zajęcia, zatrudnienia, składu*)
[art. 10 pkt. 2 lit. a dekretu z dnia 24/V 1945 r. o podatku obrotowym (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 23)] na czas
od 1 lipca do 31 grudnia 1946 r.
Rodzaj przedsiębiorstwa, zakładu, zajęcia, zatrudnienia, składu:
Handel garncarski wyrobami na targach i jarm.
Imię i nazwisko właściciela (osoby wykonywującej zajęcie, zatrudnienie) lub firma*)
Jeleśniański Michał
Adres Milówka 89
Miejsce wykonywania przedsiębiorstwa, zajęcia, zatrudnienia, utrzymania zakładu, składu*) Milówka i Rajcza
Cena karty rejestracyjnej Zł. 153.— + 10% 3.—
Żywiec, dnia 24 lipca 1946 r.
Naczelnik Urzędu
Pieczęć
podpis
*) Niepotrzebne skreślić

Roman Reinfuss, wybitny etnograf i znawca polskiej sztuki ludowej, oceniał prace Jeleśniańskiego bardzo wysoko, tym bardziej że garncarz nawiązywał w nich do form archaicznych. Przez wspomnianego pierwszego kierownika bielskiego Muzeum Stanisława Oczkę Jeleśniański został nazwany „ostatnim garncarzem Beskidów".

Na wystawie *Pozorna kruchość. Ceramika ze zbiorów etnograficznych Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej*, oprócz urzekających prostotą naczyń Michała Jeleśniańskiego, zostanie zaprezentowana kolekcja licząca około stu trzydziestu eksponatów. Będą to naczynia pochodzące z warsztatów garncarskich ze Śląska Cieszyńskiego, Małopolski, Moraw, Słowacji oraz odległego Pokucia (dziś leżącego w granicach Ukrainy). Zwiedzający będą mogli zobaczyć różnorodne wyroby z warsztatu Feliksa Matusiaka z Bielan (dziś Zasole Bielańskie), misternie dekorowaną ceramikę pokucką, jak i barwnie malowany fajans ludowy z warsztatu Oldřicha Úředníčka z Tupesów na Morawach. Ponadto, zostaną zaprezentowane gliniane instrumenty muzyczne Mariana i Haliny Romańczyków, Grażyny i Tadeusza Kruczyńskich oraz Kazimierza Nowaka. Wystawie będzie towarzyszyć katalog pod tym samym tytułem. ●

Sylwia Grudzień

Fot. Alicja Migdał-Drost oraz Pracownia Digitalizacji

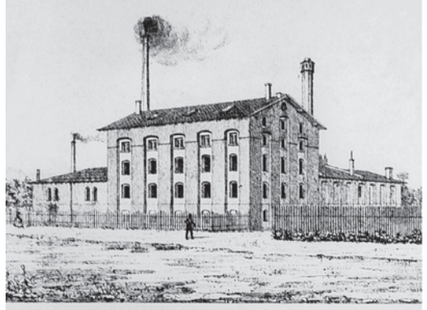

Przędzalnia lnu **BRACI WOLF**

Bielsko, Żywieckie Przedmieście 161
obecnie ul. 1 Maja 18

Bielsko-Biała na grafikach **Carla Bollmanna** z 1865

W 1848 r. uruchomiona została w Bielsku przez Karla Wolfa seniora przędzalnia lnu, wyposażona we wszelkie niezbędne maszyny i urządzenia. Była to pierwsza i jedyna fabryka tego rodzaju w owym miejscu, a tym samym zapoczątkowała ona najwcześniejszą epokę nowoczesnego przędzalnictwa lnu na Śląsku.

Tak o początkach firmy pisano w pomnikowym wydawnictwie *Grossindustrie Österreichs* (*Wielki przemysł Austrii*) z 1908 r. Karl Wolf (1805–1895), ewangelik rodem z miasta Greiz w Saksonii, producent obić zgrzeblnych do maszyn włókienniczych, przed 1836 r. przybył z żoną Berthą (†1841) i dwoma córkami do galicyjskiej Białej. Owdowiawszy, poślubił Charlotte Haserik (†1892) z saskiego Altenburga.

W 1845 r. Karl Wolf prezentował swoje wyroby na Powszechnej Wystawie Przemysłowej w Wiedniu, a nieco później przeniósł się do Bielska. Tutaj, jak już wspomniano, w 1848 r. zaangażował siły i środki w drugi rodzaj działalności: przędzalnictwo lnu. Gdzie działał początkowo, nie wiadomo. W 1856 r. zbudował fabrykę na Pastornaku (ul. 1 Maja), jej plany opracowali Johann Carl Bayer i Emanuel Rost. W nowym obiekcie do 1867 r. kontynuowano również produkcję obić zgrzeblnych.

Z Karlem współpracował młodszy brat Franz Wolf (ok. 1820–1875), od 1851 r. żonaty z katoliczką Emilie Dilles (1829–1894), córką bielskiego mistrza kominiarskiego. W 1863 r. do rejestru przemysłowego Sądu Obwodowego w Cieszynie wpisano spółkę Gebrüder Wolf & Comp., którą tworzyli bracia Karl i Franz Wolfowie oraz Franz Rother jako kierownik zakładu.

Ok. 1865 r. fabrykę Wolfów uwiecznił na litografii Carl Bollmann. Dwupiętrowy budynek główny stoi u zbiegu dzisiejszych ulic 1 Maja i Powstańców Śląskich, od południa i zachodu przylegają do niego parterowe zabudowania, mieszczące m.in. dwie kotłownie wyposażone w maszyny parowe. W 1870 r. zatrudniano 242 osoby, w tym 6 mężczyzn, 130 kobiet i 106 dzieci poniżej 14 lat, pracujących po 13 godzin dziennie przez 302 dni w roku.

W 1874 r. wszedł do firmy jako wspólnik Karl Wolf junior, a w 1875 r. zmarłego Franza Wolfa zastąpiła jego żona Emilia. Spółka działała do 1878 r., po czym została rozwiązana. W jej miejsce powstała firma o nazwie Karl Wolf. Przędzalnię lnu przekształcono w fabrykę sukna z tzw. zarobkową farbiarnią i wykończalnią – za opłatą barwiono w nich i wykończano wyroby innych producentów. Część pomieszczeń oddawano w dzierżawę, m.in. w l. 1880–1881 Edmund Schmeja produkował tutaj młyn Excelsior.

Z czasem kompleks fabryczny znacznie rozbudowano. Od lat 60. XIX w. do Wolfów należała też nieruchomość w Bystrej Krakowskiej, przy granicy z Meszną – najpewniej tam właśnie zbudowali oni fabrykę sukna, w Bielsku prowadząc farbiarnię i wykończalnię. Zakład w Bystrej przed 1904 r. prawdopodobnie zniszczył pożar, w 1909 r. posesję sprzedano.

Karl Wolf senior umarł w Bielsku w 1895 r. w wieku 90 lat. Firmę przejął Karl Wolf junior (1844–po 1930), żonaty z córką bielskiego mydlarza, Idą Fiber (†1922). W 1908 r. przemysłowiec przekazał przedsiębiorstwo synom, a sam zapewne opuścił Bielsko.

W 1907 r. fabrykę powiększono o sześciopiętrową żelbetową tkalnię wg projektu firmy Eduard Ast & Comp. z Opawy. Inwestycja spowodowała poważne problemy finansowe, jednak ostatecznie sprawa zakończyła się pomyślnie, a Wolfowie przystąpili w 1912 r. do rozbudowy farbiarni. W tym czasie ich przedsiębiorstwo, zatrudniające ok. 700 robotników, należało do największych w Bielsku.

Po 1912 r. odszedł z firmy Otto Karl Wolf (1866–?), od 1907 r. żonaty z córką bialskiego adwokata, katoliczką Klarą Rosner (†1926); jako wdowiec ożenił się ponownie w 1930 r. z Olgą Sternickel, córką fabrykanta sukna, ich dalsze losy nie są znane. Karl Anton Wolf (1879–?), od ok. 1914 r. jedyny właściciel przedsiębiorstwa, wraz z poślubioną w 1902 r. Margarete Hentschel, córką dyrektora szkoły ewangelickiej w Białej, mieszkał w domu architektów, braci F. & C. Schulzów, przy dzisiejszej ul. K. Miarki 5. W 1919 r. małżonkowie rozeszli się, a w 1924 r. rozwiedli. W 1920 r. Schulzowie opracowali dla Wolfa plany willi w tzw. stylu zamkowym (ul. J. Lompy 13). Przemysłowiec nie cieszył się nią zbyt długo, w 1927 r. mieszkał już przy ul. św. Anny 10, a przed 1937 r. wyjechał z Bielska.

Przed 1927 r. firma ponownie stała się spółką, po czym przejął ją żydowski przedsiębiorca z Białej, Markus Wolf (!) z trzema synami. Nowi właściciele kontynuowali działalność pod dotychczasową nazwą Karol Wolf i Ska, mieli też dwie inne fabryki w Bielsku. Ok. 1937 r. z obiektów przy ówczesnej ul. Fabrycznej 8 (Powstańców Śląskich) korzystało na zasadzie wynajmu aż 17 firm branży włókienniczej.

Po 1945 r. fabrykę przemianowano na Zakłady Przemysłu Wełnianego im. T. Rychlińskiego Rytex, przez pewien czas planowano w niej ulokować utworzone w 1979 r. Muzeum Techniki Włókienniczej. Najstarszy budynek po przeprowadzonej przed kilkunastu laty gruntownej przebudowie służy dzisiaj jako siedziba jednego z oddziałów PZU. ●

Piotr Kenig

Fot. Piotr Kenig

Młyn Excelsior w Starej Fabryce

W lutym bieżącego roku do Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej trafił niezwykły zabytek techniki, przekazany przez Szkołę Podstawową Słoneczna Kraina. To prototyp, względnie jeden z pierwszych egzemplarzy, młyna Excelsior, który w 1877 r. skonstruował bialski przemysłowiec Edmund Schmeja. Urządzenie służyło do śrutowania karmy dla zwierząt oraz wytłoków roślin oleistych, a także do mielenia kości bądź rozdrabiania zbóż lub kartofli, np. w browarach i gorzelniach. Wynalazek okazał się wielkim sukcesem, a jego twórca otrzymał wiele nagród, m.in. na wystawach światowych w Paryżu i Sydney.

Licencję na produkcję młyna zakupiła firma Hermana Grusona w Buckau koło Magdeburga, w 1893 r. przejęta przez spółkę akcyjną Kruppa z Essen i działająca dalej jako Krupp-Grusonwerk. Obejmowała ona wszystkie kraje świata za wyjątkiem Francji i Austro-Węgier, które Edmund Schmeja zastrzegł sobie jako rynek zbytu dla własnych wyrobów. Obficie napływające pieniądze odmieniły życie przedsiębiorcy, umożliwiając mu m.in. uruchomienie własnej fabryki maszyn i odlewni żelaza w Białej przy obecnej ul. Legionów 4–6.

Edmund Schmeja, ok. 1880

Edmund Schmeja i jego wynalazek MŁYN EXCELSIOR w zbiorach Starej Fabryki

Schmejowie wywodzili się z Pszczyny na pruskim Śląsku. Jako pierwszy przybył do galicyjskiej Białej przed 1805 r. dziadek Edmunda August Jan Śmieja vel Schmeja (1784–1845). Z zawodu sukiennik prowadził swój warsztat w parterowym domu u zbiegu ulic Szpitalnej i św. Jana (dziś południowa część bloku przy ul. R. Dmowskiego 15). Jego syn Antoni Schmeja (1807–1873) ożenił się z Joanną Brachvogel, córką bialskiego „budowniczego maszyn", ewangelika rodem z Tylży w Prusach. Małżonkowie mieszkali m.in. w Skoczowie i Kamienicy koło Bielska, gdzie Antoni pracował w fabrykach jako mistrz przędzalniczy. Pod koniec życia wrócili do Białej.

Edmund Schmeja (1837–1896), urodzony we wspomnianym wyżej domu przy ul. Szpitalnej, był szóstym dzieckiem swoich rodziców. Po ukończeniu bialskiej katolickiej szkoły powszechnej przy ul. ks. S. Stojałowskiego 33 uczęszczał do otwartej w 1849 r. dwuklasowej niższej szkoły realnej w Białej (pl. Wolności 7). Być może w pobliskim warsztacie wuja Brachvogla zainteresował się obróbką metalu i ślusarstwem. Wykształcenie zawodowe zdobył w Bielsku, w zakładzie budowy maszyn Gustawa Josephy'ego (zał. 1851). Po kilkuletniej praktyce w Niemczech wrócił do Bielska, gdzie rozpoczął własną działalność. W lutym 1864 r., jako fabrykant maszyn, otrzymał patent ministerialny na ulepszenie „zgrzeblarki do włókien przędzalniczych", a jesienią tegoż roku, w kościele pw. św. Mikołaja poślubił Marię, córkę mistrza krawieckiego Augusta Kurza i jego żony Franciszki z Bukowskich. Pierworodny syn Maks przyszedł na świat w 1866 r. w domu przy ul. Cieszyńskiej 50.

W 1867 r. Edmund Schmeja przeniósł się do Kobiernic, gdzie nabył nieruchomość przy dzisiejszej ul. Żywieckiej 8. W parterowym drewnianym budynku uruchomił przędzalnię wełny – energii do napędu maszyn dostarczało koło wodne. Budował też maszyny do wykończania tkanin. W listopadzie 1868 r. dom spłonął, jednak wkrótce w jego miejscu stanął nowy, murowany budynek z warsztatem na parterze i przędzalnią na piętrze.

Reklama, 1913

Rodzina żyła bardzo skromnie, dochody z trudem wystarczały na pokrycie codziennych wydatków. W tej sytuacji Edmund zajął się dodatkowo rozdrabnianiem drewna farbiarskiego dla bielskich firm włókienniczych. Pracując nad usprawnieniem tego procesu, w lutym 1877 r. skonstruował wspomniany na wstępie nowy typ mlewnika wyposażonego w tarcze zębate z utwardzanego żeliwa. Nazwano go Excelsior, zgodnie z mottem życiowym jego konstruktora (*stale w górę, jeszcze lepiej*).

W 1880 r. Schmejowie opuścili Kobiernice (dom oraz grunty pozostawały w posiadaniu rodziny do 1945 r.) i wrócili do Bielska. Zamieszkali w domu kupca Wilhelma Stosiusa na tzw. Blichu, przy dzisiejszej ul. Partyzantów 29, natomiast w wynajętych suterynach pobliskiej wykończalni i farbiarni Karola Wolfa (ul. 1 Maja 18) Edmund uruchomił produkcję młyna Excelsior.

W drugiej połowie 1881 r. nastąpiła przeprowadzka do Białej, do byłej fabryki sukna Józefa Zagórskiego. Tworzyły ją dwie nieruchomości: wzniesiony ok. 1870 r. dwupiętrowy budynek

Zakład w Kobiernicach, ok. 1900

Fabryka w Białej

Biała 248 (ul. Legionów 4–6) oraz sąsiadujący od wschodu mniejszy parterowy dom Biała 249. Obie posesje, zlicytowane w 1875 r., nabył bielski kupiec towarów żelaznych Ignacy Morawitz. Formalny zakup fabryki przez Schmeję, a także przylegającego od północy domu Biała 247, miał miejsce w 1882 r. Do istniejących zabudowań dostawiono odlewnię żelaza (1883). Ponieważ nie można było do niej znaleźć odpowiedniego kierownika, szef firmy odbył kolejną praktykę w Niemczech, aby poznać tajniki formierstwa i odlewnictwa.

W 1882 r. owdowiały Schmeja poślubił Annę, córkę kapitana armii austriackiej Teodora Henricha. Przedsiębiorca inwestował w nieruchomości, m.in. w 1887 r. nabył folwark z kompleksem gruntów w Kętach (ul. Kęckie Góry Południowe 52). W 1884 r. wybrano go do Rady Powiatowej, a w 1885 Rady Miejskiej w Białej. Wspierał finansowo przebudowę kościoła katolickiego pw. Opatrzności Bożej (1886–1887). Zmarł 12 czerwca 1896 r., spoczął w arkadach II sektora cmentarza katolickiego.

Firmę przejęli synowie Maks i Ernest. W 1896 r. rozbudowano kotłownię, w 1902 r. stanęły parterowe warsztaty, a w 1907 powiększono odlewnię i uruchomiono nową maszynę parową. Początkowo wytwarzano niemal wyłącznie mlewnik Excelsior, od 1897 r. zajmowano się również budową maszyn młynarskich oraz urządzeń napędowych (transmisji). W 1907 r. zatrudniano 100 robotników i 8 urzędników. Ćwierć wieku później, już w odrodzonej Polsce, poza maszyną parową energii dostarczały silniki elektryczne. Obok różnorodnych maszyn rozdrabniających produkowano również odlewy żeliwne, maszynowe i utwardzone, a także pędnie i ich części oraz koła zębate.

Edmund Schmeja pozostawił cztery córki i pięciu synów, kontynuatorów rodu. Maksymilian (1866–1945), wybrany w 1895 r. do Rady Miejskiej, pełnił od 1908 r. funkcję wiceburmistrza, a następnie burmistrza Białej (1915–1925). Zasiadał w dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności, był prezesem grupy bialskiej Związku Przemysłowców Bielska-Białej i Okolicy oraz członkiem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Ernest (1868–1954), współwłaściciel fabryki, specjalizował się w odlewnictwie[1]. Edmund (1871–1940) odziedziczył majątek ziemski w Kętach, Walter (1878–1937) zarządzał dobrami hrabiów Larisch-Mönnich w Schönichel (Šunychl) koło Bogumina, zaś Oskar (1884–1966), prawnik, był reprezentantem firmy Ford Motor Company Kopenhaga i wicekonsulem honorowym Austrii w Bielsku.

Z czasem niemal wszyscy potomkowie Edmunda Schmei seniora opuścili rodzinną Białą, ostatni z nich pod koniec II wojny światowej. W Polsce pozostali przedstawiciele linii z Kęt.

Po 1945 r. fabrykę Schmejów upaństwowiono i włączono do Bialskich Zakładów Urządzeń Kotlarsko-Mechanicznych (1947), które z czasem przyjęły nazwę Fabryki Reduktorów i Motoreduktorów Befared. W budynku głównym do 1994 r. znajdowała się administracja i zarząd przedsiębiorstwa, obok działała odlewnia, decyzją władz zamknięta w 1997 r. z uwagi na uciążliwość dla środowiska. Później, do 2006 r., z pomieszczeń korzystały firmy branży odzieżowej. Zrujnowane obiekty pofabryczne, należące do miasta, wyburzono w 2019 r., dzisiaj w ich miejscu znajduje się parking.

Z dawnego kompleksu zabudowy pozostał pięknie odrestaurowany w 2020 r. budynek mieszkalno-biurowy przy ul. Legionów 4–6, w którym działają przedszkole terapeutyczne oraz Szkoła Podstawowa Słoneczna Kraina. Podczas remontu odnaleziono na strychu szczęśliwie zachowany młyn Excelsior, który po renowacji wystawiono w korytarzu szkoły, a w 2024 r. przekazano do zbiorów Starej Fabryki.

Piotr Kenig

1. Wspólnikami w firmie byli także synowie Maksymiliana: Ewald (1903–1998) i Norbert (1904–1945), oraz synowie Ernesta: Hans (1902–1993) i Otto (1910–1980).

Fot. archiwalne ze zbiorów rodziny Schmeja

STARA FABRYKA DOM TKACZA ZAMEK KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH FAŁATÓWKA

KALENDARIUM WYDARZEŃ MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

ZAMEK KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH

Bielsko-Biała, ul. Wzgórze 16

WYSTAWY CZASOWE

● do 15 września 2024

Perły architektury Bielska i Białej w świetle archiwaliów ze zbiorów Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

Kurator: Marta Dąbrowska

● do 31 października 2024

Archeologia Bielska-Białej. Odkrywanie miasta

Kuratorzy: Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży

● do 31 grudnia 2024

1794 – ostatnia nadzieja Rzeczypospolitej

Kurator: Marek Matlak

WYDARZENIA

● 25 lipca 2024 (czwartek), godz. 16.00 (wstęp 5 zł)

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie *Perły architektury Bielska i Białej w świetle archiwaliów ze zbiorów Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków*

Prowadzenie: Marta Dąbrowska

✡ ● 26 lipca 2024 (piątek), godz. 19.00 (wstęp bezpłatny)

Koncert muzyki kameralnej z okazji odpustu na Dzień Świętej Anny w Kaplicy Zamkowej. Zapisy do 25 lipca 2024

✡ ● 25 sierpnia 2024 (niedziela), godz. 11.00

Gra historyczna pt. *Czy w Bielsku ukryto skarb templariuszy?*

Prowadzenie: Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży

Zapisy od 1 do 24 sierpnia 2024

✡ ● 28 września 2024 (sobota), godz. 11.00

Wykład: *Czy w Bielsku wytwarzano jedne z najpiękniejszych kafli średniowiecznych w Europie?*

Prowadzenie: Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży

Zapisy od 2 do 27 września 2024

✡ ● 27 października 2024 (niedziela), godz. 11.00

Oprowadzanie kuratorskie: *Europejskie sploty nad Białą – kilka słów refleksji na zakończenie wystawy „Archeologia Bielska-Białej. Odkrywanie miasta"*

Prowadzenie: Bożena Chorąży i dr Bogusław Chorąży

Zapisy od 1 do 25 października 2024

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

Szczegółowy program na stronie 5.

DOM TKACZA

Bielsko-Biała, ul. Jana III Sobieskiego 51

WYSTAWA STAŁA

Rekonstrukcja wnętrza domu i warsztatu sukienniczego, należącego do mistrza cechowego

STARA FABRYKA

Bielsko-Biała, pl. Żwirki i Wigury 8

WYSTAWY STAŁE

Od włókiennictwa do małego fiata.

Przemysł Bielska-Białej w XIX i XX wieku

Wilk, selfaktor, postrzygarka...

Zabytki techniki włókienniczej

Widoki małego Wiednia

FAŁATÓWKA

Bystra, ul. Juliana Fałata 34

WYSTAWY CZASOWE

w ramach projektu *Magistrae Artis w Fałatówce*

● do 4 sierpnia 2024

Fałatowskie „Sztuki Piękne"

● od 6 sierpnia 2024 do 12 stycznia 2025

Akademia Sztuk Pięknych w Bystrej.

Prace Konstantego Laszczki i Teodora Axentowicza

WYDARZENIA

● 3 sierpnia 2024 (sobota), godz. 16.00

Piknik Urodzinowy u Fałata

✡ Obowiązują wcześniejsze zapisy pod numerami: 33 811 04 25 lub 508 358 823, od poniedziałku do piątku, 7:00–15:00, Dział Marketingu i Organizacji Wydarzeń

W nagłówku wykorzystano eksponat ze zbiorów własnych Muzeum: Konstanty Laszczka, *Leonowi Wyczółkowskiemu*, medal z 1921

Szanowni Państwo – zainteresowanych uczestnictwem w wydarzeniach prosimy o przeglądanie naszej strony internetowej **www.muzeum.bielsko.pl**, ponieważ terminy i godziny mogą ulec zmianom.

Redaktor naczelny: Marek Matlak
Redaktor techniczny, projekt: Alicja Migdał-Drost ● **Skład:** Paweł Kenig
DRUK: Ośrodek Wydawniczy Augustana ● **NAKŁAD:** 2000 egzemplarzy
Materiał ilustracyjny: zbiory Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej
Wydawca: Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, ul. Wzgórze 16, 43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 811 10 35, e-mail: sekretariat@muzeum.bielsko.pl

Województwo Śląskie

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

muzeum.bielsko.pl
facebook.com/muzeum.historyczne.bielsko
instagram.com/muzeumbielsko